

# Parafianowicz, Halina

---

## II wojna światowa i Franklin Delano Roosevelt w najnowszej amerykańskiej historiografii

---

Dzieje Najnowsze 37/4, 37-51

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Halina Parafianowicz**

Białystok

## **II wojna światowa i Franklin Delano Roosevelt w najnowszej amerykańskiej historiografii**

Przez pierwsze 20-30 lat od zakończenia II wojny światowej amerykańscy historycy skupiali główną uwagę na dyplomatycznych, politycznych i wojskowych aspektach amerykańskiego w niej udziału. Od lat 70. XX w., w związku z udostępnieniem nowych źródeł, zwłaszcza prywatnych, poszerzono znacznie obszar dyskusji nad problematyką dotyczącą II wojny światowej. Do dziś podejmowane są prace, często rewidujące wcześnie utrwalone sądy, na temat dyplomatycznych, politycznych i wojskowych aspektów II wojny światowej amerykańskiego w niej zaangażowania. Wiele prac poświęcono udziałowi USA w strategiach aliantów i przede wszystkim dyplomacji wojennej Roosevelta. Często podejmowanym tematem był, i nadal jest, atak japoński na bazę marynarki wojennej w Pearl Harbor, przesiedlenia amerykańskich Japończyków do obozów internowania oraz przygotowania wojenne i mobilizacja sił i środków, by zwycięsko zakończyć wojnę. Dziesiątki poważnych prac opublikowano na temat wojny z Japonią i Niemcami, a więc dwu teatrów wojennych, przy czym zdecydowanie większą uwagę przywiązywano do działań na Pacyfiku. Użycie bomby atomowej przeciwko japońskim miastom, a także stosunek USA do Holocaustu mieści się od wielu lat w nurcie rozliczeniowym w amerykańskiej historiografii.

W ostatnich dwu dekadach XX w. często podejmowanym tematem był udział i rola Amerykanek w II wojnie światowej, o czym świadczą prace m.in. Karel Anderson, Susan M. Hartmann, D'Ann Campbell, Maureen Honey, Judy Barret Litoff, Marthy S. Putney, Susan Godson i in. Tematem ważnym, a i po trosze niejako modnym, stał się tzw. front wewnętrzny (*home front*) i rola kobiet podczas wojny<sup>1</sup>. W ostatnich latach często podejmowane są wątki dotyczące *gender* i spraw społecznych, także rasowych podczas wojny<sup>2</sup>, a zwłaszcza doświadczeń kobiet i grup etnicznych, a także kultury masowej, zaangażowania nauki i technologii w wysiłek wojenny oraz służb wywiadowczych<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> M. Paton-Walsh, *Our War Too: American Women against the Axis*, Lawrence 2002, ss. 238; S. A. Carpenter, *On the Farm Front: The Women's Land Army in World War II*, DeKalb 2003, ss. 214; E. Yellin, *Our Mothers' War: American Women at Home and Front during World War II*, New York 2004, ss. 447.

<sup>2</sup> Choćby Ch. D. Chamberlain, *Victory at Home: Manpower and Race in the American South during World War II*, Athens 2003, ss. 288.

<sup>3</sup> J. E. Persico, *Roosevelt's Secret War. FDR and World War II Espionage*, New York 2001, ss. 564. Tematyką tą Persico fascynował się od dzieciństwa, ale — jak zaznaczył we wstępie — bezpośredni impuls spowodo-

Mimo licznych studiów nad Rooseveltem i jego polityką jest on nadal dla wielu badaczy sfinksem (zresztą sam lubił za takiego uchodzić, a fakt, że tak był przedstawiany swego czasu w niemieckich karykaturach, nie zmienił jego nastawienia). Tak też go nazwał kilka lat temu jeden z najwybitniejszych amerykańskich historyków dyplomacji Robert H. Ferrell. FDR był niezwykle tajemniczym politykiem, który o wielu swoich decyzjach nie informował nawet najbliższych współpracowników, w tym także Harry'ego Hopkinsa. Jego „konspiracje”, jak czasem żartowali przyjaciele, dotyczyły spraw różnejwagi i nieraz po latach (albo i nie) dowiadawali się o nich bądź też kulisach rozmaitych wydarzeń. Należało do nich m.in. włączenie w plany wyborcze senatora Harry'ego Trumana w 1944 r., co wtedy zaskoczyło wielu i było swego rodzaju zagadką przez dekady. Szczegółowo wyjaśnił to dopiero Ferrell w jednej ze swoich prac o Trumanie<sup>4</sup>, któremu poświęcił kilka książek. W innej zaś pracy ten wybitny badacz przedstawił ostatni rok życia FDR<sup>5</sup> i pokazał jego zmagania ze śmiertelną chorobą, którą skrzętnie ukrywano przed opinią publiczną, a także najbliższymi. Odślonił kulisy i nieznanne szczegóły związane z wyborami prezydenckimi 1944 r., kiedy to Roosevelt — mimo bardzo złej kondycji zdrowotnej — przedstawiany był jako niekwestionowany, prawie że opatrnościowy przywódca, niezbędny do zakończenia zwycięsko wojny. Prasowe pogłoski o jego chorobie dementowano, podtrzymując wersję o przemęczeniu prezydenta zaabsorbowanego wojną i planami powojennego świata. Autor zastanawia się nad tym, co by było, gdyby Amerykanie wówczas wiedzieli prawdę o stanie zdrowia prezydenta.

Pojawiają się też nadal prace biograficzne o Rooseveltcie, choćby znakomita, acz niezwykle obszerna, Conrada Blacka<sup>6</sup>, w dużej mierze dotycząca lat wojny (i krytykująca FDR jedynie za jego stosunek do problemu rasizmu oraz przesiedlenia Japończyków) czy Kennetha S. Davisa<sup>7</sup>, znanego biografą i cenionego dziennikarza, doskonale obeznanego ze źródłami historycznymi. Autor od lat zajmował się Rooseveltem. Opublikował o nim kilka prac, poczynając od książki poświęconej latom gubernatorskim w Nowym Jorku, 1928-1933. Kolejne dwie już dotyczyły lat prezydenckich, podzielonych chronologicznie na lata 1933-1937, 1937-1940.

Z nowszych prac o FDR warto odnotować książkę Thomasa Fleminga<sup>8</sup>, krytyczną wobec prezydenta i jego polityki. Atak na Pearl Harbor uznał on za prowokację rządu, który w ten sposób chciał, by Hitler wypowiedział wojnę Ameryce. Jej następstwem był „zdradziecki atak” i zaskoczenie floty Pacyfiku, a następnie życzliwa współpraca FDR z dyktatorem Stalinem, nie tylko w sprawach wojny, ale i urzędzenia powojennego świata. Autor w każdym bądź razie prezentuje zupełnie inny wizerunek, odbiegający od tego dobrze znanego image'u prezydenta — wielkiego przywódcy w walce z kryzysem, a potem w czasie II wojny — charyzmatycznego, porywającego, kochanego przez miliony rodaków i ludzi na całym świecie.

W gruncie rzeczy kolejnych biografów Roosevelta fascynuje jego niezwykła osobowość. To faktycznie taktyk i gracz (dla krytyków bardziej manipulator — *juggler*), który lubił uprawianie polityki i pełnienie obowiązków prezydenta, znakomicie przy tym wykorzystując czar i wdzięk osobisty. Pisarstwo o nim, zwłaszcza o New Dealu, zdominowali od początku apologety, hagiografowie, poczynając od Jamesa MacGregora Burnsa, Arthura M. Schlesingera, Williama

wał fakt, że nadal nie był to temat opracowany. W Bibliotece Kongresu spośród ponad 600 książek o Rooseveltcie, nie znalazł żadnej o służbach wywiadowczych.

<sup>4</sup> *Choosing Truman*, Columbia Miss. 1994.

<sup>5</sup> *The Dying President: Franklin D. Roosevelt, 1944-1945*, Columbia Miss. 1998, ss. 185.

<sup>6</sup> *Franklin Delano Roosevelt. Champion of Freedom*, New York 2003, ss. 1280.

<sup>7</sup> *FDR. The War President, 1940-1943. A History*, New York 2000, ss. 848.

<sup>8</sup> *The New Dealers' War. Franklin D. Roosevelt and the War Within World War II*, New York 2001, ss. 628.

E. Leuchtenburga. I ta szkoła do dziś wywiera duży wpływ na percepcję i ocenę New Dealu i w ogóle prezydenta FDR i jego polityki, w przeważającej mierze nadając ton kolejnym pracom historycznym o nim, także dziennikarskim. Historycy tzw. nowej lewicy w latach 1960. i 1970. (m.in. Barton J. Bernstein, Gabriel Kolko) wnieśli trochę krytycyzmu w ocenach Roosevelta, krytyczne opinie szkoły konserwatywnej FDR były niepopularne, a oni sami stanowili nieliczną grupę. W rezultacie więc nie mogli zmienić dominującej tendencji w pisarstwie o wielkim prezydencie, niezwykłym i charyzmatycznym przywódcy, podziwianym przez miliony. Zdecydowana większość historyków amerykańskich do dziś pozytywnie ocenia politykę FDR i jego przywództwo, także w czasie II wojny światowej.

Najnowsze prace o genezie amerykańskiego włączenia do II wojny światowej dotyczą zagoźnionego politycznego sporu Amerykanów, w tym także historyków, na temat polityki zagranicznej USA. Nie wygasły nigdy spory pomiędzy zwolennikami polityki izolacjonistycznej, czy jak niektórzy chcą neutralności, a rzecznikami większego amerykańskiego zaangażowania w politykę światową. Dyskusje na ten temat z II połowy lat 1930. — w obliczu groźby wojennej — uległy intensyfikacji, a dylemat rozstrzygnięty przez polityków i wojskowych, a więc wejście USA do wojny nadal budzi nieraz ożywione dyskusje wśród historyków.

Spośród ważnych nowszych książek o genezie II wojny i włączeniu się do niej Stanów Zjednoczonych warto wymienić pracę Walda Heinrichsa<sup>9</sup>, także Davida Reynoldsa<sup>10</sup> (jest to kontynuacja jego wcześniejszych badań i książki *The Creation of the Anglo-American Alliance, 1937-1941*). Reynolds pokazuje, jak w czasie rządów Franklina Delano Roosevelta następowało poszerzanie pola działań dyplomacji USA i redefinicja bezpieczeństwa Ameryki, ze stopniowym i konsekwentnym włączaniem do tego Europy. Znalazło to również odzwierciedlenie w języku wypowiedzi prezydenta Roosevelta, języku, który poddany został przez autora szczegółowej analizie.

Bardzo interesująca praca Lawrence'a W. Levine'a i Corneli R. Levine<sup>11</sup> zajmuje się wątkiem bardzo popularnym, ale — jak się okazuje — słabo zbadanym, a więc rolą rozmów FDR z rodakami i znaczeniem radia w jego polityce. Jest to znakomita książka źródłowa, bowiem autorzy dokonali wyboru listów Amerykanów do prezydenta, które były reakcją na jego przemówienia radiowe, a więc słynne potem „pogawędki przy kominku”. Odezwy na nie były niesamowite — tysiące listów dziennie, od prostych ludzi korzystających ze sposobności bezpośredniego kontaktu z przywódcą, z którym mogli się dzielić swoimi uwagami na temat polityki, jak też najbardziej dramatycznymi i osobistymi problemami, nierzadko szukając u niego pomocy. Jak potem wyliczyli badacze w trakcie 12 lat i 5 tygodni urzędowania Roosevelt otrzymał około 15 mln listów, które znalazły się w posiadaniu jego Biblioteki Prezydenckiej w Hyde Parku oraz kilka milionów innych, zdeponowanych w National Archives. Jego „pogawędki przy kominku” z rodakami, które rozpoczął osiem dni po objęciu urzędu, 12 marca 1933 r., a ostatnią odbył trzy miesiące przed śmiercią, dotyczyły najważniejszych zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej USA jego prezydentury. W nie ogłoszonej już pogawędce, przygotowanej przez FDR na Dzień Jeffersona — 13 kwietnia 1945 r., kolejny raz wyraził on swój optymizm i głęboką wiarę w słuszność amerykańskich działań (s. 544-545). Łącznie odbył 31 takich rozmów, a kontakt radiowy z rodakami był o tyle łatwy, że 62% amerykańskich gospodarstw domowych miało radio, dzięki czemu prezydent docierał do „szarego” człowieka, do

<sup>9</sup> *Threshold of War. Franklin D. Roosevelt and American Entry into World War II*, New York 1988, ss. 279.

<sup>10</sup> *From Munich to Pearl Harbor: Roosevelt's America and the Origins of the Second World War*, Chicago 2001, ss. 209.

<sup>11</sup> *The People and the President. America's Conversation with FDR*, Boston 2002, ss. 612.

milionów Amerykanów, którzy go chętnie słuchali. Te rozmowy i listy do Roosevelta przysyłane z rozmaitych zakątków Ameryki doskonale obrazują nastroje społeczne, a także jego niekwestionowane przywództwo. Był niewątpliwie świetnym mówcą, także słuchaczem i manipulatorem nastrojów, o czym znakomicie świadczą jego przemówienia radiowe, a w szczególności z 9 grudnia 1941 r., które odsluchano statystycznie w 8 z 10 amerykańskich domów (s. 393). FDR był przywódcą, ich prezydentem, a stał się zarazem — dzięki radiu — kimś bliskim, „bo mieszkał w naszym domu i był członkiem rodziny”, jak oplakiwali jego śmierć rodacy, a zwłaszcza ludność murzyńska.

O polityce zagranicznej Roosevelta, dyplomacji USA w latach II wojny światowej, relacjach z Wielką Brytanią, ZSRR i ich przywódcami, także „prywatnej” dyplomacji Roosevelta pisali m.in. Robert Dallek<sup>12</sup>, Robert Divine (zwłaszcza o „iluzji neutralności” i wejściu USA do wojny; co uznał za „triumf interwencjonizmu”), Robert Ferrell, Lloyd C. Gardner, Norman Graebner, Arnold Offner<sup>13</sup>, Kimball F. Warren<sup>14</sup>, Cole S. Wayne. Wydawaćby się mogło, że jest to już dokładnie przebadany i w pełni wyjaśniony temat. Ale zapewne jakieś nowe źródła mogą stworzyć nowe możliwości interpretacyjne i na nowo otwierać dyskusję. Myślę nie tylko o źródłach z kolekcji prywatnych, bo niektóre z nich objęte są zazwyczaj dłuższą karencją, ale i innych nieznanymi lub „zagubionymi”. Znanymi są też takie przypadki, że jakaś korespondencja czy memoranda zostały źle zaklasyfikowane przez archiwistów i zupełnie przypadkowo kiedyś ktoś to może odnaleźć, podważając i rewidując interpretacje utrwalone w historiografii. Warto też dodać, że od jakiegoś czasu modna w USA historia alternatywna pozwala na trochę inne spojrzenie także na II wojnę światową (ale to osobny temat).

Nie zaniknął tradycyjny nurt pisarstwa historycznego o wojennej dyplomacji USA, spotkaniach na szczycie i osobistej roli prezydenta Roosevelta (wcześniej pisał o tym m.in. Gaddis Smith). Warto choćby odnotować prace znanego historyka Warrena F. Kimballa<sup>15</sup>, także Fredericka W. Marksa III<sup>16</sup>.

Atak na Pearl Harbor to od lat szczególnie wzięty i często podnoszony temat, i to zarówno przez krytyków Roosevelta, widzących w tym akcie świadomą prowokację rządową, w tym i samego prezydenta, by pozyskać poparcie Amerykanów dla wojny, jak i apologetów, podnoszących przede wszystkim patriotyzm i heroizm amerykańskich żołnierzy<sup>17</sup>. Jak się okazuje, wciąż można jeszcze coś nowego o tym powiedzieć, o czym świadczą pamiętniki, wspomnienia

<sup>12</sup> Jego książka, która potem miała kilka wydań, jest już klasyką na tym polu (*Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1933-1945*, New York 1979). W jego dorobku są też inne ważne prace, m.in. 0 ambasadorze Williamie Dodd oraz dyplomacji wojennej Roosevelta.

<sup>13</sup> *The Origins of the Second World War: American Foreign Policy and World Politics, 1917-1941*, New York 1975.

<sup>14</sup> Pisał on wiele na temat relacji amerykańsko-angielskich; wydał też wcześniej 3-tomową korespondencję Roosevelta z Churchilllem. Jedną z nowszych jego prac ogniskuje się wokół wojennych relacji alianckich USA i Wielkiej Brytanii (*Forged in War: Roosevelt, Churchill and the Second World War*, New York 1997).

<sup>15</sup> *The Juggler. Franklin Roosevelt as Wartime Statesman*, Princeton 1991, s. 304; także pod jego redakcją *America Unbound. World War II and Making a Superpower*, New York 1992, ss. 188.

<sup>16</sup> *Wind Over Sand. The Diplomacy of Franklin Roosevelt*, Athens, London 1988, ss. 462.

<sup>17</sup> Ostatnio pojawiły się też głosy, a nawet książka, porównująca atak na Pearl Harbor z atakiem 11 września 2001 r. (D. R. Griffith, *The New Pearl Harbor: Disturbing Questions about the Bush Administration and 9/11*, Northampton 2004, ss. 254). Jesienią 2001 r. prasa amerykańska atak na World Trade Center i Pentagon nierządnie porównywała do ataku na Pearl Harbor. Także tytuły wielu tekstów nawiązywały do „Day of Infamy”.

i wywiady z uczestnikami i świadkami tych wydarzeń, tzw. *oral history*<sup>18</sup>. Być może rację mają ci, którzy twierdzą, że dokładne objaśnienie, co robił Roosevelt w przeddzień inwazji, a więc przez ostatnie 24-30 godzin przed atakiem na Pearl Harbor, pozwoliłoby na ostateczne zamknięcie kontrowersji wokół tej sprawy.

Japoński atak na amerykańską bazę wojskową na Hawajach 7 grudnia 1941 r. spowodował dotkliwe straty. Zatopiono bądź poważnie zniszczono 18 okrętów, prawie 190 samolotów armii i marynarki, a 31 poważnie uszkodzono. Łącznie zginęło ponad 2200 żołnierzy, głównie z marynarki, a blisko tysiąc zostało rannych. Był to niewątpliwie szok nie tylko dla żołnierzy i dowódców bezpośrednio biorących udział w tych wydarzeniach, ale dla wszystkich Amerykanów zaskoczonych takim biegiem spraw. Pisano o nagłym, podstępny ataku, z zaskoczenia (jak potem czasem podnoszono — dlaczego „zaskoczono naszych żołnierzy w gaciach?”). Do końca bowiem prowadzono rozmowy dyplomatyczne w celu wyjaśnienia spornych spraw na linii Waszyngton — Tokio, czym żywo interesowali się Amerykanie, widząc w tym szansę na uchronienie ich od wojny, a w gruncie rzeczy jej odsunięcie w czasie. Tym większym więc zaskoczeniem dla opinii publicznej był „zdradziecki atak”. Rozpętana dyskusja i klimat wokół tej sprawy podzieliły amerykańską opinię publiczną, także historyków, którzy do dziś eksploatują ten temat na różne sposoby. Ale w latach II wojny światowej patriotyczne zawołanie „Remember the Pearl Harbor” było bardzo znaczące i zobowiązywało rodaków. W nawiązaniu do podobnych haseł („Remember the Alamo” czy „Remember the Maine”) mobilizowało Amerykanów do wspólnego wysiłku wojennego przeciwko Japończykom i było, a wydaje się, że i pozostało, czymś więcej niż sloganem.

Od ponad 60 lat historycy szukają pełnego wyjaśnienia i prawdy o Pearl Harbor, a także o ataku na bazę lotnictwa w Clark Field na Filipinach dowodzoną przez gen. Douglasa MacArthura, która została zniszczona dziewięć godzin później. W zasadzie wciąż powracają gorzkie pytania, którym towarzyszą liczne kontrowersje: kto był odpowiedzialny za to nieszczęście, czy można go było uniknąć i ograniczyć straty etc.? Z rozlicznych dostępnych dzisiaj źródeł wynika niezbiec, że jesienią 1941 r., w okresie napiętych stosunków japońsko-amerykańskich, zdawano sobie sprawę z nieuchronności wojny i pytaniem nie było „czy?”, ale „kiedy?” do niej dojdzie. Stąd tak wiele emocji i podejrzeń budziło kompletne zaskoczenie w Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r. W czasie wojny winowajcami i swego rodzaju kozłami ofiarnymi okrzyknięto dowódców na Hawajach — adm. Husbanda E. Kimmela i gen. Waltera C. Shorta<sup>19</sup>.

W nowszych pracach na nowo podnoszony jest ten temat, przy czym badacze rewidują utrwalone sądy, wskazując m.in. na osobistą odpowiedzialność prezydenta Roosevelta, a także Churchilla. Bardziej krytycznie też oceniają McArthura, jak twierdzą bowiem autorzy — zniszczenie lotnictwa na Filipinach było bardziej dotkliwe w skutkach, gdyż pozwoliło Japończykom na podbój Dalekiego Wschodu. John Costello przyłączył się do krytyków FDR, oskarżając jego rząd i wojskowych o spowodowanie tragicznej klęski<sup>20</sup>. Autor podnosi też fakt, że wypowiadając wojnę, FDR nawet nie wspominał o ataku na Filipiny, którego konsekwencje były

<sup>18</sup> M.in. H. Spiller, *Pearl Harbor Survivors: An Oral History of 24 Servicemen*, Jefferson 2002, ss. 216; z najnowszych warto odnotować pracę K. D. Richardsona, *Reflections of Pearl Harbor: An Oral History of December 7, 1941*, Westport 2005, ss. 174.

<sup>19</sup> Ostatnio ponownie kwestię tę podnieśli Frederic Borch i Daniel Martinez w pracy *Kimmel, Short, and Pearl Harbor: the Final Report Revealed*, Annapolis 2005, ss. 215.

<sup>20</sup> *Days in Infamy: McArthur, Roosevelt, Churchill — The Shocking Truth Revealed, How Their Secret Deals and Strategic Blunders Caused Disasters at Pearl Harbor and the Philippines*, New York 1994.

— jak to podkreśla — dotkliwsze niż zniszczenia na Hawajach. Costello wprost twierdzi, że skrzętnie ukrywano prawdę o Filipinach, gdyż obciążąłoby to FDR i jego administrację.

W odróżnieniu od licznych dochodzeń w sprawie ataku na Hawaje (już w czasie wojny powołano osiem komisji, a potem też kongresową) nigdy nie podjęto dochodzenia ani nie powołano żadnej komisji w sprawie odpowiedzialności za zniszczenia na Filipinach, gdyż, jak twierdzi jeden z autorów, chroniono MacArthura, potem głównodowodzącego i bohatera wojennego. Zdaniem Costello, Pearl Harbor pokazuje nie tyle nieprzygotowanie czy złe dowództwo na Hawajach, ile porażkę wojskowej strategii i polityki zagranicznej administracji Roosevelta<sup>21</sup>.

Rewizjoniści, m.in. John Toland<sup>22</sup>, Hartford Van Dyke, Frank Schuler, Robin Moore, twierdzili, że FDR wiedział o przygotowywanym ataku, i oskarżali administrację demokratów, samego prezydenta, ambasadora w Japonii, Josepha C. Grewa, wojskowych etc. Z kolei jeden z największych autorytetów naukowych w odniesieniu do Pearl Harbor, Gordon W. Prange, rozprawił się z tą konspiracyjną teorią (że jakoby FDR wiedział i świadomie czekał na uderzenie) w głośnej książce<sup>23</sup>, która jednak nie zamknęła dyskusji na ten temat. Jego interpretację podziela też m.in. Alvin D. Cook, który wprost twierdzi, że teoria spiskowa w odniesieniu do Pearl Harbor, choć może w jakimś sensie atrakcyjna, nie ma żadnego potwierdzenia w faktach. Jego zdaniem, tragedia w Pearl Harbor co najwyżej daje świadectwo o ludzkich słabościach, niekompetencji, błędach i oportunizmie, ale w żadnym wypadku nie o przygotowaną konspirację<sup>24</sup>. Także Persico w swojej pracy dotyczącej wojennego szpiegostwa twierdzi, że Roosevelt nie spodziewał się i nie chciał wojny na Pacyfiku, a atak na Pearl Harbor był „katastrofą, a nie konspiracją”. I dalej twierdzi, że fakty ewidentnie świadczą o tym, że prezydent chciał, by USA włączyły się do wojny w Europie (s. 156). Teoria o świadomej amerykańskiej prowokacji oczywiście może być i będzie nadal w jakimś stopniu pociągająca dla wszystkich podejrzliwych, ciekawskich i żądnych sensacji i wcale nie szukających prawdy. Faktem jest, że takie spekulacje (jak w ogóle wszystkie teorie konspiracyjne) odżywają na nowo od czasu do czasu, co bynajmniej nie oznacza, że sięgnięto do jakichś nowych i rewelacyjnych źródeł zmieniających obraz tych wydarzeń. Raczej świadczy o tym, że jest takie zapotrzebowanie społeczne.

Z nowszych prac warto choćby odnotować pokonferencyjny tom pod redakcją Williama Roberta Love'a<sup>25</sup>, w którym głos na temat wejścia USA do II wojny zabrało 11 badaczy oraz pracę zbiorową pod redakcją Larry'ego McCabe'a<sup>26</sup>. Uznany badacz, Akira Iiry, wiele piszący na temat amerykańsko-japońskich relacji, jedną ze swoich nowszych książek poświęcił Pearl Harbor i wojnie na Pacyfiku<sup>27</sup>. Zaprezentował raczej tradycyjne spojrzenie na narastanie konfliktu japońsko-amerykańskiego, którego nie dało się uniknąć. Z kolei Donald M. Goldstein

<sup>21</sup> J. Costello, *Days of Infamy...*, s. 6-8, 340.

<sup>22</sup> W związku z 50 rocznicą ataku na Pearl Harbor przygotował on książkę *Infamy: Pearl Harbor and Its Aftermath*, New York 1982, podgrzewając dyskusję wokół rzekomej prowokacji samych Amerykanów związanej z atakiem na ich bazę.

<sup>23</sup> *At Down We Slept: The Untold Story of Pearl Harbor*, New York 1981.

<sup>24</sup> A. D. Cook, *Repulsing the Pearl Harbor Revisionists: The State of Present Literature on the Debacle*, s. 124, w: *Pearl Harbor Reexamined. Prologue to the Pacific War*, Honolulu 1990.

<sup>25</sup> *Pearl Harbor Revisited*, ed. by R. W. Love, New York 1995.

<sup>26</sup> *Pearl Harbor and the American Spirit: The World War Two Generation Remembers the Tragic Event that Transformed a Nation*, Philadelphia 2004, ss. 604.

<sup>27</sup> *Pearl Harbor and the Coming of the Pacific War: A Brief History with Documents and Essays*, Boston 1999, ss. 258.

i Katherine V Dillon<sup>28</sup> sięgnęli do stosunkowo mało znanych i z rzadka wykorzystywanych przez badaczy źródeł japońskich. Pokazali bardzo staranne przygotowania Japończyków do ataku, o którym Amerykanie nic nie wiedzieli, była to bowiem pilnie strzeżona tajemnica.

Interesująca i trochę inna wśród książek poświęconych Pearl Harbor jest praca Paula J. Traversa<sup>29</sup>, która — ze względu na zawartość źródłową, jest bowiem oparta na wywiadach i rozmowach świadków tego ataku — nie zestarzeje się. Jest to praca w jakimś sensie wyjątkowa, ponieważ pokazuje to wydarzenie z perspektywy 48 jego świadków, którzy to przeżyli. Większość z nich była wówczas młodymi ludźmi, jak ich nazywa autor — „dziećmi kryzysu gospodarczego”, którzy z amerykańskich farm i małych miasteczek uciekli do Pearl Harbor. Książka ta spotkała się z ciepłym przyjęciem Amerykanów i ożywiła, nigdy nie wygasła, dyskusje na temat odpowiedzialności za niesprokowany zdradziecki atak.

Świadomości i pamięci o ataku na Pearl Harbor poświęcona jest jedna z ciekawszych nowych prac na ten temat autorstwa Emily Rosenberg<sup>30</sup>. Już w tytule nawiązuje ona do słynnych słów Roosevelta, które obiegiły Amerykę i świat 8 grudnia 1941 r. Prezydent, przemawiając w Kongresie i wypowiadając wojnę Japonii użył sformułowania, że podstępny atak na Pearl Harbor przejdzie do historii jako dzień niesławy („a date which will live in infamy”). Autorka próbuje określić wpływ doświadczeń i pamięci o Pearl Harbor na życie i kulturę kolejnych pokoleń Amerykanów. Pokazuje wzajemne oddziaływanie pamięci i historii o tym tragicznym wydarzeniu oraz rolę mediów, zwłaszcza filmów, telewizji, a ostatnio także internetu, które tak silnie oddziałują na wyobrażenia Amerykanów o tym wydarzeniu. Od początku Pearl Harbor towarzyszyła swego rodzaju sprzeczność — był to bowiem „dzień niesławy” — ale zarazem chciano, by był zapamiętany i uwieczniony jako dzień bohaterskiego czynu żołnierzy wypełniających swój obowiązek wobec ojczyzny. I tak pozostało, Pearl Harbor bowiem „żyje” w pamięci i świadomości Amerykanów<sup>31</sup>.

Warto też odnotować głośną swego czasu kontrowersyjną książkę Jamesa Rusbringera i Erica Nave'a<sup>32</sup>, którzy już w tytule niejako zawarli swoje konkluzje, że to Churchill podstępnie wciągnął Roosevelta do wojny. Ukrył bowiem przed amerykańskim prezydentem — po złamaniu szyfrów japońskich przez brytyjski wywiad — informacje o przygotowaniach japońskich do

<sup>28</sup> *The Pearl Harbor Papers. Inside the Japanese Plans*, ed. by D. M. Goldstein, K. V. Dillon, McLean 1993, ss. 373.

<sup>29</sup> *Eyewitness to Infamy: An Oral History of Pearl Harbor*, Landham 1991, ss. 270.

<sup>30</sup> *A Date Which Will Live: Pearl Harbor in American Memory*, Durham 2003, ss. 236.

<sup>31</sup> *Eyewitness to Infamy...*, s. XVII. W badaniach opinii publicznej w 1981 r. spośród 1602 Amerykanów zapytanych o Pearl Harbor 84% łączyło właściwie nazwę z japońskim atakiem na bazę na Hawajach. Z kolei w Japonii w 1981 r. napytanie jednego z dzienników japońskich, z czym kojarzą Pearl Harbor, aż 80% młodych dwudziestoparoletnich Japończyków nie potrafiło umiejscowić tego wydarzenia w II wojnie światowej. Samo miejsce zwykle kojarzyli z popularnymi wyjazdami tam w podróż poślubną młodych japońskich par.

<sup>32</sup> *Betrayal at Pearl Harbor. How Churchill Lured Roosevelt into World War II*, New York 1992, ss. 302. Pierwszy z autorów jest brytyjskim emerytowanym pracownikiem służb specjalnych, a drugi jest również emerytem mieszkającym w Australii, który przez ponad 40 lat pracował w wywiadzie dla rządu brytyjskiego i australijskiego. Znał japoński i od końca lat 20. XX w. brał udział w łamaniu japońskich szyfrów i miał przez lata bezpośrednią styczność z tym problemem. Do pracy tych autorów nawiązuje Richard J. Aldrich, *Intelligence and the War against Japan. Britain, America and the Politics of Secret Service*, Cambridge 2000, ss. 500. Jeden z rozdziałów książki, zatytułowany *Konspiracja czy zaskoczenie?*, jest poświęcony rozważaniom na ten temat, choć Aldrich nie potwierdza wprost teorii konspiracyjnej, a raczej wskazuje na jej atrakcyjność i prawdopodobieństwo. Fakt, że niektóre materiały archiwalne zniszczono, jedynie potęguje te podejrzenia.



ataku. Pod koniec listopada 1941 r. premier brytyjski miał pełne informacje, że jednostki specjalne dowodzone przez Yamamoto wypłynęły z północnej Japonii, a ich potencjalnym celem może być Pearl Harbor bądź też Filipiny. Churchill ukrył ten fakt przed swoim amerykańskim przyjacielem. I zrobił to, jak argumentują autorzy, świadomie i cynicznie, widział bowiem w tym sposób na wprowadzenie Ameryki do wojny. Prezydent na pewno o tym nie wiedział, a w każdym bądź razie źródła nie wskazują na taką wiedzę. W ostatnich tygodniach przed japońskim atakiem Roosevelt swoją uwagę skupiał na działaniach dyplomatycznych i był ogromnie zaskoczony i zdruzgotany wiadomością o napaści. Zdaniem autorów, Churchill spodziewał się, że jeśli przekaze FDR wiedzę na temat przygotowań japońskich, to ten poinformuje o tym swoich dowódców, a zatem Japończycy dowiedzą się, że ich szyfry i plany przestały być tajemnicą, co w konsekwencji mogłoby zmienić ich zamierzenia. Churchill też obawiał się, by to nie pozostawiło Brytyjczyków samych w walce w Malajach, a więc chciał za wszelką cenę wciągnąć USA do wojny. FDR został oszukany przez Churchilla, który podjął „a ghastly gamble to bring America into a war in a manner that would sweep aside all opposition” (s. 180). Po wojnie przez ponad 50 lat badania rozmaitych komisji Departamentu Marynarki koncentrowały się na drugorzędnej sprawie, jaką było złamanie szyfrów dyplomatycznych. Nie zajmowano się tym, co było dużo ważniejsze — a więc złamaniem szyfrów wojskowych, które — jak utrzymują autorzy — zostały zatajone nie tylko w czasie wojny, ale i potem.

Przez lata amerykańscy historycy wiele pisali o działaniach wojennych na różnych frontach I amerykańskim udziale w II wojnie światowej. Z nowszych prac warto może odnotować syntetyczną pracę o II wojnie autorstwa Seana Dennisa Cashmana<sup>33</sup>, którą cechuje pewna dbałość o proporcje podnoszonych wątków i opisywanych działań na różnych frontach. Jest to niewątpliwa zaleta, w wielu bowiem pracach amerykańskich o II wojnie główną uwagę poświęca się przebiegowi działań na Pacyfiku. Zresztą wyobrażenia Amerykanów o wojnie na frontach europejskich, jak i w ogóle o warunkach życia codziennego w okupowanej Europie, mogą wciąż budzić pewien niedosyt. Ważnym dopełnieniem tej książki jest też starannie dobrana, ciekawa ikonografia.

O udziale USA w II wojnie światowej napisano wiele książek, które kształtowały wyobrażenia kolejnych pokoleń. W latach 90. pojawiło się kilka prac, raczej tradycyjnych<sup>34</sup>, a z najnowszych, koncentrujących się na wojnie z Japonią i wymuszeniu na niej bezwarunkowej kapitulacji, warte odnotowania są zwłaszcza prace Alana Schoma<sup>35</sup>, Thomasa W. Zeilera<sup>36</sup>, Petera Schrijvers<sup>37</sup>. Ta ostatnia, wykorzystująca źródła pamiętnikarskie, dzienniki, kwestionariusze weteranów, jest swoistym „studium pamięci” o wojnie. Schrijvers opublikował też niedawno dobrą przyjętą w środowisku inną pracę o udziale Amerykanów w wojnie w Europie<sup>38</sup>. Wśród nowszych prac o uczestnictwie USA w działaniach wojennych w Europie warta odnotowania jest również praca Michaela Beschlossa<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> *America, Roosevelt and World War II*, New York, London 1989, ss. 402.

<sup>34</sup> R. J. Maddox, *The United States and World War II*, Boulder 1992, ss. 259; G. F. Lindersman, *The War Within War. America's Combat Experience in World War II*, New York 1997, ss. 408.

<sup>35</sup> *The Eagle and the Rising Star. The Japanese-American War, 1941-1943. Pearl Harbor Through Guadalcanal*, New York 2004, ss. 540.

<sup>36</sup> *Unconditional Defeat. Japan, America, and the End of World War II*, Wilmington 2004, ss. 207.

<sup>37</sup> *The GI War against Japan: American Soldiers in Asia and the Pacific during World War II*, New York 2002, ss. 320.

<sup>38</sup> *The Crush of Ruin: American Combat Soldiers in Europe during World War II*, 1998.

<sup>39</sup> *The Conquerors: Roosevelt, Truman, and the Destruction of Hitler's Germany, 1941-1945*, New York 2002, ss. 377.

Praca Stevena Caseya<sup>40</sup> podejmuje na nowo kwestię stosunku amerykańskiej opinii publicznej do nazistowskich Niemiec i tego, w jak mistrzowski sposób FDR wkorzystywał nastroje społeczne do realizacji swoich planów politycznych. Dzięki tym działaniom, wykorzystaniu mediów i znakomitej propagandzie wojna stała się prawdziwą krucjatą dla milionów Amerykanów.

Na początku wojny w obliczu powszechnej niechęci do „Japońców” (po ataku na Pearl Harbor pogardliwe określenie „Japs” weszło do powszechnego, można powiedzieć patriotycznego słownictwa i często gościło na propagandowych plakatach) poczynania administracji wobec amerykańskich Japończyków Amerykanie przyjęli ze zrozumieniem i aprobatą. Kontrowersyjna decyzja rządu amerykańskiego, podpisana przez FDR 19 lutego 1942 r. (Executive Order 9066), dawała uprawnienia sekretarzowi wojny do ustanowienia stref wojskowych, z których, o ile zachodziła taka potrzeba, mogły być wysiedlone poszczególne osoby lub wszyscy ich mieszkańcy. W dniu następnym sekretarz wojny Henry L. Stimson powołał gen. Johna L. DeWitta jako wojskowego dowódcę odpowiedzialnego za wprowadzenie w życie zarządzenia 9066. W rezultacie wysiedlono ponad 100 tys. osób z Zachodniego Wybrzeża (niektórzy podają liczbę do 120 tys.), głównie amerykańskich Japończyków i japońskiego pochodzenia, z których 2/3 była obywatelami USA. Od początku akcja ta (obejmowała także Niemców i Włochów, choć w znacznie mniejszym stopniu; w przyszłości też niewiele pisano na ten temat)<sup>41</sup> budziła wątpliwości i zastrzeżenia nawet w najbliższym kręgu prezydenta, choć publicznie — zważywszy na warunki wojenne — tego nie kwestionowano. Dopiero potem, z różnych przyczyn, zaczęły się pojawiać coraz liczniejsze wątpliwości co do zasadności takich działań, którym do dziś towarzyszą rozliczne emocje i kontrowersje.

W kularach wszak od początku wyrażano krytycyzm w sprawie przymusowych wysiedleń, które w parę dekad później uznano za „największe pogwałcenie praw obywatelskich od czasów niewolnictwa”. Wskazywano też coraz częściej na fakt, że nie był to gwałt jednostkowy, lecz zbiorowy, dotyczył bowiem ogromnej rzeszy ludzi, którzy na podstawie prezydenckiego zarządzenia zostali w krótkim czasie przymusowo wysiedleni do dziesięciu obozów w siedmiu stanach. Ostatni taki obóz, umiejscowiony w Tule Lake w Kalifornii, zamknięto 20 marca 1946 r., a 30 czerwca oficjalnie zakończyła swoją egzystencję War Relocation Authority<sup>42</sup>.

Przez lata w amerykańskich podręcznikach historii nie było wzmianek o tej „wstydlivej sprawie”, także w pracach historycznych był to temat niepopularny i z rzadka podejmowany. Od początku był nawet problem z nazewnictwem i definicją tej polityki rządu amerykańskiego, eufemistycznie ukrywanej pod nazwą *relocation* czy *evacuation*. Zdaniem większości późniejszych badaczy, bardziej adekwatne są określenia: *internment*, *incarceration*, czy *imprisonment*. Z czasem zaczęły powstawać prace na ten temat, głównie Amerykanów japońskiego pochodzenia, które niejednokrotnie miały walor wspomnieniowy. Często też dotyczyły jakiejś konkretnej rodziny, czy lokalnej społeczności, albo historii któregoś z obozów internowania, buntu w obozie etc. Warto szczególnie wspomnieć o pracach Gary'ego Y. Okihiro, Michi Weglyn, Richarda Drinnona, Sandry S. Taylor i in.

<sup>40</sup> *Cautious Crusade: Franklin D. Roosevelt, American Public Opinion, and the War against Nazi Germany*, New York 2001, ss. 302.

<sup>41</sup> Warto odnotować pracę Karen L. Riley, *Schools Behind Barbed Wire: The Untold Story of Wartime Internment and the Children of Arrested Enemy Aliens*, Lanham 2002, ss. 175; także wcześniejsze publikacje Arnolda Kramera czy Stephena Foxa.

<sup>42</sup> *Japanese Americans. From Relocation to Redress*, eds., R. Daniels, S. C. Taylor and H. H. L. Kitano, Salt Lake City 1986, s. XXI.

Ważną rolę w tych działaniach odegrał też — co również ukrywano — rasizm i uprzedzenia Amerykanów do Japończyków i w ogóle Azjatów — mające przecież swoją historię — w tym i samego Roosevelta oraz jego najbliższego otoczenia. Przez lata odrzucano podnoszony nie tylko przez prześladowanych, ale zwłaszcza przez ich prawników, fakt, że przesiedlenia miały podłoże rasistowskie i były nadużyciami względem obywateli. Zaslaniano się mniej lub bardziej umiejętnie względami bezpieczeństwa i racją stanu, która wymagała wielu poświęceń i wyrzeczeń od wszystkich obywateli. W początkowym okresie, zwłaszcza na fali hysterii antyjapońskiej po ataku na Pearl Harbor, dla takiej interpretacji propagandowej, skądinąd niewyszukanej, stosunkowo łatwo można było pozyskać Amerykanów. Podnoszony przez samych poszkodowanych i ich rodziny argument, że było to bezprecedensowe nadużycie, pogwałcenie konstytucji amerykańskiej i łamanie praw obywatelskich (zdecydowaną większość internowanych stanowili obywatele amerykańscy, tyle że pochodzenia japońskiego), zbywano i ignorowano, a podkreślano zarzuty o nielojalność i szpiegostwo na rzecz wroga.

Od lat 80. XX w. tematyka dotycząca obozów przesiedleń (a więc *relocation camps*, choć coraz częściej mówiono o *extermination* i *concentration camps*) zagościła na dobre w historiografii amerykańskiej i opublikowane zostały kolejne, poważne prace amerykańskich badaczy<sup>43</sup>.

Wyciągnięcie na światło dzienne dowodów i licznych źródeł przeczących podejrzeniom, a czasem też sfabrykowanym zarzutom o nielojalność i szpiegostwo, a nawet wręcz przeciwnie, świadczących nieraz o wierności i oddaniu nowojojczyźnie tysięcy amerykańskich Japończyków, spowodowało potrzebę rozliczenia za ten niesprawiedliwy osąd i haniebny czyn, jak coraz częściej pisano o nim w prasie. Zmieniło to zasadniczo widzenie i odbiór tych trudnych, kontrowersyjnych spraw związanych z internowaniem, a wielu Amerykanów, zwłaszcza bezpośrednich twórców tej polityki i wprowadzania jej w życie, odpowiedzialnych za te działania, postawiło w kłopotliwej sytuacji. Miliony Amerykanów, nie mających z internowaniem żadnego bezpośredniego związku, przeżyło swego rodzaju akt ekspiacji i wielką ulgę z powodu rozliczenia się ich rządu za te kontrowersyjne poczynania względem swoich obywateli „o innym kolorze skóry i skośnych oczach”, jak nieraz pisano w prasie. Warto wspomnieć, że to orzecznictwo sądu i poczynania administracji Ronalda Reagana dały z pewnością dodatkowy asumpt dla tego rodzaju studiów i publikacji. W 1988 r., po pięciu latach pracy komisji kongresowej, prezydent podpisał akt oficjalnych przeprosin i wypłatę odszkodowań przesiedlonym obywatelom.

Rola Roosevelta w tych działaniach do niedawna nie była zbadana ani wyjaśniona. Można by rzec, że celowo „omijano” prezydenta, odsuwając go niejako od tych kontrowersyjnych poczynania administracji. Miał on rozmaitych ludzi do wykonania tych zadań i kierował się celami politycznymi. Po dokonanych wysiedleniach uznał, że problem został rozwiązany, gdyż odsunięto w ten sposób groźbę dywersji od wewnątrz i tą sprawą w ogóle się nie zajmował, choć — jak wiadomo — miała ona daleko idące następstwa dla praw i własności amerykańskich Japończyków i w ogóle praw obywatelskich. Wcześniej podkreślano głównie wojskowe i polityczne znaczenie tej akcji podjętej *ad hoc* i akcentowano obawy i zagrożenie przed swoistą V kolumną na Zachodnim Wybrzeżu. W nowszych badaniach coraz częściej wskazuje się na polityczne przygotowanie do tych poczynania rządu, Kongresu, samego prezydenta i innych ważnych osób, a więc i ich odpowiedzialność za ten bezprecedensowy czyn. Akcentuje się też

<sup>43</sup> P. Irons, *Justice at War. The Story of the Japanese American Internment Cases*, New York-Oxford 1983, ss. 407; J. Tateishi, *And Justice for All. An Oral History of the Japanese American Detention Camps*, New York 1984, ss. 259.

mocno czynnik rasistowski i wykorzystanie nastrojów społeczeństwa dla takich rządowych działań<sup>44</sup>.

Praca Petera Ironsa, prawnika, historyka i wykładowcy na Uniwersytecie Kalifornijskim w San Diego, a także występującego *pro publico bono* jako doradca Gordona Hirabayashi, Minoru Yasui i Freda Korematsu<sup>45</sup>, pokazała kulisy i swoistą wojnę prawników z Departamentu Wojny z prawnikami z Departamentu Sprawiedliwości. Ci pierwsi, opierając się na rozmaitych raportach wojskowych, oskarżali amerykańskich Japończyków o szpiegostwo, podczas gdy drudzy odrzucali takie oskarżenia jako kłamstwa i fałszerstwa, a często interpretacje życzeniowe lub sfabrykowane. Irons nagłośnił te kwestie, zwłaszcza właśnie na Zachodnim Wybrzeżu, gdzie wykłada na jednym z uniwersytetów i gdzie zamieszkuje nadal największa grupa ludności japońskiego pochodzenia, dla której także po latach ma to duże znaczenie.

Duże zasługi w podejmowaniu tej tematyki ma Roger Daniels, którego *Prisoners without Trial*<sup>46</sup> jest szczególnie ważna. Jedną z jego wcześniejszych książek nieprzypadkowo ma w tytule „obozy koncentracyjne”, a nie jak wcześniej obozy przesiedlenia czy internowania. Jest to wyraźne zamierzenie autora, który w ten sposób pokazuje swoje zaangażowanie i stosunek do problemu przymusowych przesiedleń ludności japońskiego pochodzenia w USA i Kanadzie oraz osadzenia ich w specjalnych obozach pod nadzorem wojskowym<sup>47</sup>. Podobny zresztą zamiar przyświeca pracy innego autora pod podobnym tytułem<sup>48</sup>.

Powstają kolejne prace o internowaniu, pokazujące bezprecedensowe bezprawie różnych służb, które organizowały całą akcję<sup>49</sup>, rolę poszczególnych osób zaangażowanych w ten proceder, także służb chroniących te obozy etc.<sup>50</sup> Opublikowano też kilka interesujących prac pokazujących patriotyczne zaangażowanie i bohaterstwo lojalnych amerykańskich Japończyków<sup>51</sup> i temat ten jest eksplorowany nadal przez kolejnych badaczy.

W Stanach Zjednoczonych od lat pisano o Holocauście i odpowiedzialności polityków i narodów za masową eksterminację Żydów w czasie II wojny światowej. Coraz to odżywiają rozli-

<sup>44</sup> G. Robinson, *By Order of the President: FDR and the Internment of Japanese Americans*, Cambridge 2001, ss. 322.

<sup>45</sup> Peter Irons przygotował i opracował interesujący zbiór dokumentów dotyczących tych trzech amerykańskich obywateli (*Justice Delayed. The Record of the Japanese American Internment Cases*, Middletown 1989), którzy już w 1943 r. sprzeciwili się bezprawnemu internowaniu, ale Sąd Najwyższy uznał zasadność tych rządowych działań USA. W 1983 r. wnieśli oni petycję do sądu federalnego, by oddalił wcześniejsze decyzje w ich sprawach i wyczyścił ich akta osobowe z tych niesłusznych i hańbiących oskarżeń. Sprawa ta ponad 5 lat zajmowała uwagę sądu i opinii publicznej, aż w końcu w orzeczeniu sądowym stwierdzono, że obywatel USA, „którego skazuje się z powodu jego rasy”, jest niewinny.

<sup>46</sup> R. Daniels, *Prisoners Without Trial: Japanese Americans in World War II*, New York 1993.

<sup>47</sup> Idem, *Concentration Camps: North America Japanese in the United States and Canada during World War II*, Malabar 1971, ss. 228 (kolejne wydania 1981, 1989).

<sup>48</sup> F. F. MacCollum, *America's Concentration Camps during World War II: Social Science and the Japanese American Internment*, New Orleans 1999, ss. 415.

<sup>49</sup> Warto odnotować m.in. H. B. Masaru, *Democratizing the Enemy: The Japanese American Internment*, Princeton 2004, ss. 319.

<sup>50</sup> K. C. deNevers, *The Colonel and the Pacifist: Karl Bendetsen, Perry Saito, and the Incarceration of Japanese Americans during World War II*, Salt Lake City 2004, ss. 382.

<sup>51</sup> J. D. Harrington, *Yankee Samurai: The Secret Role of Nisei in America's Pacific Victory*, Detroit 1979; L. Crost, *Honor by Fire. Japanese Americans at War in Europe and the Pacific*, Presidio Press, 1994, ss. 346; B. L. Moore, *Serving Our Country: Japanese American Women in the Military during World War II*, New Brunswick 2003, ss. 211. Ta ostatnia praca jest pierwszą tego rodzaju i pokazuje udział amerykańsko-japońskich kobiet w II wojnie światowej. Oparta jest w dużej mierze na wywiadach, a autorka porównuje ich aktywność z Murzynkami i kobietami z innych grup etnicznych.

zeniowe dyskusje na temat stosunku Amerykanów, amerykańskich Żydów, administracji i samego prezydenta do Zagłady. Warto choćby wspomnieć o 13-tomowej pracy źródłowej redagowanej przez Davida S. Wymana<sup>52</sup>, czy książce Verne W. Newtona<sup>53</sup>. W ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych pojawił się nowy element w pisarstwie na temat Holocaustu, ponieważ roszczenia adresowane głównie do szwajcarskich banków, niemieckich korporacji, włoskich spółek ubezpieczeniowych i austriackich galerii sztuki spowodowały powrót do dyskusji na temat aspektów moralnych i religijnych związanych z Holocaustem, także (a może głównie?) w środowisku żydowskim. W USA wyspecjalizowała się w ostatnich latach grupa tzw. *trial lawyers*. Warto wspomnieć o jednej z nowszych i wartościowych prac znanego badacza tej tematyki Michaela J. Bazylera<sup>54</sup>. Trzeba również dodać, że w ramach dyskusji nad „zawłaszczaniem” Holocaustu, kojarzonego zwykle z Zagładą Żydów podczas II wojny światowej, czasem też podnoszono eksterminację innych narodów, także Polaków. Jedną z prac Richarda C. Lukasa ma taki właśnie tytuł<sup>55</sup>.

W ostatnich latach dyskusja na temat Holocaustu w USA nasiliła się, zwłaszcza w kręgach Żydów amerykańskich, ale i w ogóle w szerszych kręgach amerykańskiej opinii publicznej. Wiele się mówi i pisze o tragedii Żydów, podejmuje rozmaite inicjatywy edukacyjne w tym względzie, buduje kolejne muzea, wydaje podręczniki. W blisko 20 stanach rekomenduje się specjalne programy nauczania o Holocaustie, a na wielu uczelniach są katedry zajmujące się tą tematyką. Nie ma tygodnia, by „New York Times”, czy inne poważne gazety nie pisały o tym, a z każdym rokiem rośnie liczba książek na ten temat. Ostatnio zresztą, zwłaszcza po podpisaniu umów kompensacyjnych, wiele rozgłosu i dyskusji spowodowały kontrowersyjne prace amerykańskich Żydów, m.in. Normana G. Finkelsteina<sup>56</sup>. Sporo zamieszania wywołała też publikacja Edwina Blacka<sup>57</sup>, która wkrótce potem ukazała się też w języku polskim.

W nowszych pracach dotyczących Holocaustu coraz częściej wprost pisze się, że USA zbyt nie zajmowały się tą tragedią, i że był to świadomy wybór kręgów politycznych i rządu amerykańskiego oraz samego prezydenta. Roosevelt, Felix Frankfurter czy Henry Morgenthau, choć mieli wiedzę na ten temat, niewiele w tej sprawie zrobili, choć czasem podejmowali nieskuteczne próby bądź zasłaniali się niemożnością podjęcia skutecznych działań. Amerykańscy Żydzi prywatnie wyrażali nieraz obawy, że podnoszenie tejkwestii wzbudzi antyżydowskie nastroje i uśpiony antysemityzm w USA<sup>58</sup>, co miało wpływ na decyzje rządowe. Z pewnością ten trudny i bolesny temat będzie nadal podejmowany przez kolejne pokolenia badaczy.

Budowa bomby atomowej i wszelkie plany związane z jej ewentualnym użyciem znalazły szerokie omówienie w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Ale wciąż, i to nie tylko z okazji smutnych rocznic związanych ze zrzuceniem bomb na Hiroszimę i Nagasaki, powraca temat i towarzyszące mu wątpliwości. Do dziś żyją jeszcze ludzie, którzy mają dylemat moralny i potrzebują się jakoś rozliczyć ze swego udziału w działaniach związanych ze stworzeniem bomby

<sup>52</sup> *America and Holocaust*, New York 1988-1991.

<sup>53</sup> V. W. Newton, ed., *FDR and the Holocaust*, New York 1996, ss. 278.

<sup>54</sup> *Holocaust Justice: The Battle for Restitution in America's Courts*, New York 2003.

<sup>55</sup> *Forgotten Holocaust The Poles under German Occupation, 1939-1944*, New York 1997.

<sup>56</sup> *The Holocaust Industry: Reflections on the Exploitation of Jewish Sufferings*, London-New York 2001.

<sup>57</sup> *IBM and the Holocaust. The Strategic Alliance between Nazi Germany and America's Most Powerful Corporation*, New York 2000.

<sup>58</sup> D. S. Wyman, *The Abandonment of the Jews. America and the Holocaust, 1941-1945*, New York 1994; P. Novick, *The Holocaust in American Life*, Boston-New York 1999, ss. 335; W. D. Rubinstein, *The Myth of Rescue. Why the Democracies Could Not Have Saved More Jews from the Nazis*, London-New York 1997, ss. 267.

czy jej zrzuć na dwa japońskie miasta. W tym roku przypadła 60 rocznica tego tragicznego wydarzenia, które towarzyszyły rozmaite audycje i cały szereg publikacji. Z pewnością zao-wocuje to kolejnymi pracami w najbliższej przyszłości.

Po 60 latach od zrzucenia bomby, dyskusje i kontrowersje na ten temat nie milkną, lecz raczej zmieniają się konteksty. Robert Jay Lifton i Greg Mitchell<sup>59</sup> głośną sprzed dziesięciu lat książkę zaczynają od sentencji, że „dwudziestego wieku nie da się zrozumieć bez Hiroshimy”. Pokazują wpływ posiadania bomby na świat i politykę oraz konsekwencje jej użycia dla samych Amerykanów, którzy w momencie jej zrzucenia odczuwali „głęboką satysfakcję, a zarazem głęboką trwogę”. Te sprzeczne odczucia towarzyszą im do dziś. I do dziś dzielą się na tych, którzy uznają zasadność jej użycia, jak i tych, którzy czują głęboki uraz i wyrażają swój sprzeciw wobec tego nagannego kroku USA. Badania Gallupa z 1995 roku wykazały, że 44% Amerykanów aprobowало zrzucenie bomby na Hiroszimę, podczas gdy 49% twierdziło, że szukałoby innych rozwiązań, by zmusić Japonię do kapitulacji (s. XVI). Gar Alperowitz był jednym z pierwszych badaczy, który od początku i konsekwentnie wskazywał na kontrowersje dotyczące budowy bomby i jej użycia. Ale jego interesowało nie tyle, dlaczego jej użyto, lecz jaki miała wpływ na politykę i dyplomację<sup>60</sup>.

Warto też odnotować pracę Samuela J. Walkera<sup>61</sup> i innych autorów, którzy wracają do rozliczeń moralnych za ten okrutny i barbarzyński czyn wobec ludności cywilnej. Dzisiaj jest już znacznie mniejsze grono Amerykanów szukających wojskowych czy politycznych uzasadnień użycia tej broni, co jeden z autorów skwitował krótko, że w 1945 r. rodacy „nie różnili się od innych moralnością, a jedynie mieli lepszą technologię”.

W najnowszej biografii sekretarza stanu Jamesa F. Byrnesa cały rozdział poświęcony jest dyskusjom politycznym w rządzie amerykańskim i dojrzewaniu decyzji o zrzuceniu bomb na japońskie miasta, w które miał on doniosły udział. Był wtedy jednym z najbardziej wpływowych polityków z amerykańskiego Południa, ściśle współpracującym z Rooseveltem i wtajemniczonym przez niego w jedną z największych wojennych tajemnic, że USA produkują bombę atomową. To on, po nagłej śmierci prezydenta, w dniu następnym poinformował Harry'ego Trumana o bombie<sup>62</sup>.

W decyzji o użyciu bomby amerykańskie czynniki oficjalne zawsze podkreślały powody wojskowe, argumentując, że starano się uchronić przed śmiercią amerykańskich żołnierzy, którzy zginęliby w planowanej inwazji na wyspy japońskie. Niewątpliwie też wojskowi, a w szczególności sekretarz wojny Henry Stimson, odegrali kluczową rolę w podjęciu decyzji o użyciu bomby atomowej. Truman nie zgłaszał wątpliwości co do zasadności użycia bomby (np. Dwight Eisenhower był temu przeciwny), a co najwyżej szukał racjonalnych powodów, jak to najlepiej wykorzystać. W przyszłości zresztą też różnie rozkładał akcenty, a więc na ile była to próba przyspieszenia zakończenia wojny i wymuszenia bezwarunkowej kapitulacji czy może przede wszystkim rozgrywka z Rosjanami. Wielu autorów twierdzi, że zrzucenie bomby na Hiroszimę 6 sierpnia 1945 r., a potem na Nagasaki, 9 sierpnia miało — jak liczył prezydent Truman — zakończyć wojnę, zanim Rosjanie rozpoczęliby działania przeciwko Japonii. A to osłabiłoby pozycję ZSRR w późniejszych rokowaniach dotyczących Azji, zwłaszcza Chin.

<sup>59</sup> *Hiroshima in America. Fifty Years of Denial*, New York 1995, ss. 425.

<sup>60</sup> *The Decision to Use the Atomic Bomb and the Architecture of the American Myth*, New York 1995, ss. 847.

<sup>61</sup> *Prompt and Utter Destruction. Truman and the Use of the Atomic Bombs Against Japan*, Chapel Hill 1997,

ss. 142.

<sup>62</sup> D. Robertson, *Sly and Able. A Political Biography of James F. Byrnes*, New York-London 1994.

W przemówieniu radiowym do rodaków 9 sierpnia 1945 r. Truman także podał te powody, akcentując, że bomb atomowych użyto przeciwko Japończykom, by skrócić agonię wojny i zmusić ich do bezwarunkowej kapitulacji. Zwykle podawano zawyżone szacunkowe dane dotyczące potencjalnych strat ludzkich w przypadku inwazji na wyspy japońskie (od 500 tys. do 1 mln), co w ówczesnych warunkach wojennych rodziło powszechną aprobatę rodaków dla tych działań USA<sup>63</sup>. Przez lata historycy rewizjoniści podnosili powody rasistowskie użycia bomby atomowej przeciwko Japonii, podczas gdy od początku, jak wskazuje większość źródeł, chodziło przede wszystkim o wykorzystanie tego jako instrumentu politycznego nacisku na Rosjan oraz o przyspieszenie kapitulacji Japonii.

Franklin Delano Roosevelt był, i nadal jest, uważany za wielkiego prezydenta, o czym nieustannie świadczą też badania opinii publicznej, w których nieprzerwanie sytuuje się w czołówce amerykańskich prezydentów, obok Waszyngtona i Lincolna. W kolejnych badaniach Siena Research Institute dotyczących amerykańskich prezydentów (1982, 1990, 1994 i 2002) utrzymuje się on bezapelacyjnie na pierwszym miejscu, a za nim Jefferson, Lincoln, Waszyngton i Theodore Roosevelt (choć kolejność tych prezydentów jest różna w kolejnych badaniach)<sup>64</sup>. Bezprecedensowe rządy Franklina Delano Roosevelta i jego polityka, mimo towarzyszących im pewnych kontrowersji, przyniosły mu niepodważalne przywództwo i trwałe miejsce w pantheonie amerykańskiej historii.

### **World War II and Franklin D. Roosevelt in the New American Historiography**

To this day, historical works, more and more often revisionist in character, are written on the subject of the diplomatic, political and military aspects of World War II and American involvement in it. Many books have been devoted to US participation in the strategies of the Allies and, most of all, Roosevelt's war diplomacy. Dozens of substantial works have been published on the war with Japan and Germany, with much greater attention given to operations in the Pacific.

The Japanese attack on Pearl Harbor was, and still remains, a frequently discussed issue. It has been taken up by Roosevelt's critics, who see the act as a conscious provocation by the government and president for the purpose of American involvement in the war, as well as by apologists, who focus on the patriotism and heroism of American soldiers. For over 60 years historians have been searching for the full explanation and the truth about Pearl Harbor. Over and over again the bitter question, accompanied by numerous controversies, returns: who was responsible for this disaster and was it possible to avoid it and limit the loss of life, etc.?

For years, history textbooks made no mention of the relocation of Japanese Americans during the war. This was also an unpopular and, as a result, rarely discussed subject in historical works. Since the 1980s, the problem of relocation camps (also more often referred to as extermination and concentration camps) found a permanent place in American historiography.

<sup>63</sup> Interesujące są w tym względzie badania Gallupa, które pokazują, że do dziś większość Amerykanów wierzy, że użycie bomby atomowej było uzasadnione wojskowo i uratowało w ten sposób życie setkom tysięcy amerykańskich żołnierzy. Z biegiem lat aprobatą Amerykanów dla użycia bomby zmniejszyła się z 85% w 1945 r., do 65% w 1988 i 53% w 1990 r. (G. Asperovitz, op. cit.).

<sup>64</sup> „Presidential Studies Quarterly” 2003, no 3, s. 627.

The Holocaust and the responsibility of politicians and nations for the mass extermination of Jews during World War II has been long present in American books. Every now and again discussions arise concerning the attitudes of Americans, American Jews, the administration and the president himself towards the Holocaust.

The constructions of the atomic bomb and any plans connected with its possible use have been broadly discussed in historiography. It is possible to observe that this subject, as well as doubts concerning it, do not arise solely on the occasion of solemn anniversaries of the bombings of Hiroshima and Nagasaki.

Despite numerous studies on Roosevelt and his policy, it seems he still remains a sphinx to many scholars, while biographers are fascinated by his extraordinary personality. The literature on Roosevelt has been dominated from the start by apologists and to this day the majority of American historians evaluate Roosevelt's policy and his leadership positively, also at the time of World War II.

Halina Parafianowicz, Marta Brzozowska  
tłum.